

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 29

Dnia 18 lipca 1987 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. Nr 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno!...

Podczas, gdy większa część narodu oburzona była i przejęta do głębi znanym czynem występny biskupa Sapiehy, gdy pisma różnych odcieni obszernie omawiały ten niepoczytalny objaw rozuchwalonego władztwa kleru, dzienniki klero-endeckie, pomijając milczeniem wawelski skandal, lub stając w obronie „pokrzywdzonego” biskupa, rozpisywały się szeroko z zachwytem o „wspaniałym” i „brzemennym w skutki międzynarodowym kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu.

Rozgłos, jaki starano się nadać kongresowi, miał odwrócić uwagę od „drobnego” incydentu krakowskiego i przekonać ostatecznie społeczeństwo polskie, że kościół Rzymsko-katolicki nieskończenie więcej przynosi Polsce korzyści i chwały, niż strat i upokorzeń, wynikających z drobnych nieporozumień.

Kongres ten, zwołany przez papieża do Polski, zgromadził w Poznaniu liczne delegacje i wybitnych przedstawicieli kościoła katolickiego wielu krajów. Obok licznie reprezentowanego duchowieństwa polskiego i członków organizacji katolickich w kongresie wzięli udział przedstawiciele: Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Belgii i Austrii, którzy pod pretekstem „kongresu Chrystusa Króla” urządzili przegląd sił międzynarodowej organizacji, zwanej „Akcją Katolicką”.

Kongres ten nie miał bynajmniej na celu podniesienia poziomu duchowego wśród wiernych i oddania swych serc pod bezpośrednie działanie Chrystusa, który w ten sposób mógłby stać się istotnie Królem serc i sumień ludzkich. Takiej przynajmniej pracy należało oczekiwać od „kongresu Chrystusa Króla”.

Bynajmniej. Kongres ten przede wszystkim zajmował się inowiercami: protestantami i bezbożnikami, na których Kościół żadnego wpływu nie ma. Bo też nie pracę kulturalno-religijną wśród swoich miał na celu, a jedynie obradował nad środkami zwalczania swoich nieprzyjaciół i dlatego usadowił się w Polsce w najbliższym sąsiedztwie pomiędzy obu wrogami w miejscu jednak bezpiecznym, chronionym polskimi bagnetami.

Charakter polityczny zjazdu, mający zmobilizować siły klerykalne ujawnił się w referatach i przemówieniach, których treścią był rosyjski bolszewizm, komunizm i hitlerowski neopoganizm. Przytem wszystkie organizacje postępowe, chłopskie, robotnicze, nauczycielskie, nie mające nic wspólnego z awangardą obskurantyzmu, występującą pod nazwą „Akcji Katolickiej”, zostały za jednym zamachem zakwalifikowane jako komunistyczne.

Ks. kardynał Hlond, przemawiając jako legat papieski stwierdził, że „świat katolicki musi przewziąć to zjawisko, które nazywa się „totalizmem”. Totalizm, czyli pełna ale i nieodpowiedzialna wszechwładza państwa — taka jaka istnieje od wielu lat w Sowietach, a od niedawna w Niemczech — gwałci wszelkie prawa *boskie i ludzkie*, łamie i znieprawia narody, niszczy *zasady moralności* katolickiej i uderza w Kościół.”

To przemówienie kardynała oświeśla całkowicie polityczny cel kongresu: walka z totalizmem państw ościennych, wrogich Kościołowi.

Nawiasem mówiąc, wobec szeregu procesów o niemoralność i zboczenia seksualne, wytoczonych przez sądy niemieckie klerowi, wydaje nam się

nie dość szczęśliwe wyrażenie kardynała Hlonda, że „totalizm niemiecki niszczy zasady moralności katolickiej i uderza w Kościół.“

Pismo „Zjednoczenie“ naiwnie zresztą tłumaczy, że „to nie było przypadkowym zbiegiem okoliczności, że kongres, poświęcony czci Chrystusa Króla, odbył się na ziemiach polskich“.

Ależ naturalnie nikt w to nie wątpi, że celowo i świadomie kongres ten usadowił się między Moskwą a Berlinem. Papież woli urządzić „wiece protestacyjne“ w Polsce, niż u siebie w domu, jak ktoś, co się lubi bawić z ogniem bliżej chałupy znienawidzonego sąsiada.

Ale czy Polsce takie kongresy nie utrudnią

współżycia z sąsiadami, to jest wielkie pytanie?

Koła klerykalne uważają zwołanie kongresu do Polski za akt łaski papieskiej. My jednak radzilibyśmy ustosunkować się do podobnych „łask“, jak ongiś obywatele Troi do darów danajskich:

„Timeo Danaos et dona ferentes“¹⁾.

Ale dlaczego ten kongres nosił nazwę „Chrystusa Króla“, a nie Papieża króla?

Wprawdzie papież jest namiestnikiem Chrystusa, ale zawsze jest to chyba branie Imienia Pana Boga Twego — nadaremno.

Wacław Prusiecki.

1) Obawiam się Danajów nawet, gdy przynoszą dary.

Błogosławieni...

Emilowi Zegadłowiczowi

Gromada lnianowłosych dzieci, niewiast, zbrojnych mężów.

W nędznym habicie pokorny mnich — naucza. Płyną kaskadą słowa o Wielkim, Nowym Bogu, silniejszym od gromowładnego Światowida, echem odbija się o szumiące gaje śpiewna, laoka gwara.

To przeszłość: doba mleczysławska; apostolem cichy benedyktyn.

„Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca...“

Szerokie ławy dębowe, stoły, dymiące wazy, pękate gąsiory. Sapia spoceni, otyli — strudzeni znojną pracą nauczyciele ludzkości. Rytmiczny jęk oynowych talerzy maści grobową oiszę refektarza. Klasztor. Pokorny misjonarz przez ciąg stulecia wyrósł na moralizującego darmozjada.

Quam duloe et decorum est Deo famulari...¹⁾

„Błogosławieni czystego serca...“

Komnata. Tajemnicze narady, szepty: spisek. Cisza... Nagle okrzyk: „Proditor!“²⁾, błysk mieczy: kamienne stopnie ołtarza zbryzgane krwią, ciało na sztuki: Żaloba... Kłątwa...

Roma locuta³⁾: wicherzyciel — męczennikiem i świętym! Król — państwowiec na wygna-

niu. Vicit civitas in civitate⁴⁾...

„Błogosławieni cisi...“

Rozbicie dzielnicowe: pierworodny syn Krzywoustego na wygnaniu; trzeci napróżno kruszy oręż o silną władzę, o utrzymanie w ryzach duchowieństwa. Leszek, Bożyków. Przepadło „ius spoli“, biskupa wybrała kapituła — Kadłubek.

Bunty, anarchja — Leszek Czarny. Crescat ordo religiosa⁵⁾: Jakób ze Żnina, Pelka — krzewiciele czystej Chrystusowej idei.

„Błogosławieni pokój czyniący...“

Słodkie marzenia „króla chłopków“ macą targi klerykalnej oligarchji o pastorały, sygnety, pieczęcie...

Rośnie, potężnieje karmiony krwawą pracą polskiego chłopca: dziesięciną i „świętopłetrzem“ stan duchowny.

„Błogosławieni ubodzy w duchu...“

Reformacja: nowe prądy, prześladowania, wojny domowe, tumulty, akademicy, wreszcie tolerancja; Trydent, Jezuita, Hozjusz, Comendoni: nowe kanony — odrodzenie i jako teza zepsucia — Orzechowski!

Batory: załogi polskie pod Pskowem. Wielka idea polsko-moskiewskiego państwa zduszona

¹⁾ Jak słodko i zaszczytnie jest służyć Bogu.

²⁾ Zdrajca.

³⁾ Rzym orzekł.

⁴⁾ Zwyciężyło państwo w państwie.

⁵⁾ Wzrasta ruch religijny.

w zaczątkach realizacji: Possewin — Jezuita. Rzym orzekł, sprawa skończona. Pokój. Słodki, lechący tytuł: „przedmurze chrześcijaństwa“ nagrodą za ofiarne zmagania całych pokoleń. Sobieski: Wiedeń, „Liga“.

„Błogosławieni, którzy płaczą...”

Wzburzone masy: ponad falami głów potężny, nabrzmiały rozpaczą i bólem patryjotycznym okrzyk: „powiesić!” Wysoko na latarni zawisły dwa trupy w fioletach, z sygnetami — to biskupi, zdrajcy Ojczyzny: Kossakowski, Massalski.

Groza interdyktu nie spaczyła sumienia narodu.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...”

Romantyczne powstanie: Grochów, Ostrołęka, bratnie mogiły, przemoc zwyciężyła; reakcja: Sybir, Sachalin, Kamczatka. Nagle piorun: Rzym przemówił. Papa Grzegorz XVI — jak harpunem uderzył bullą w serca wjerzającego narodu. Potępił Polaków za wiarę i miłość własnej ojczyzny.

Errare humanum est⁶⁾

„Błogosławieni miłosierni...”

Polska Odrodzona: tumulty, akademicy. Nabożeństwa za duszę mordercy Pierwszego Prezydenta Polski Niepodległej. Sapięha mści się na szczątkach Pierwszego Marszałka.

Zanikła pamięć o błędach przeszłości; polityka, partje, programy... a kler?...

Minęły wieki. Blichtrzem słów rozkradziono klejnoty... Sfałszowano...

Wielcy kapłani Interesu słoneczną Myśl przetopili w kuźnicach tępego egoizmu na Złotego Cielca...

Królestwo Niebieskie przeniesiono w zaświaty...

Brzęczącymi modlitwy ustami, zaprzędanymi Chciwości, splugawiono czystą, jak łza, Ideę.

„Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie...”

Marya Jerzy Augarten.

6) Błądzić, — jest rzeczą ludzką.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie¹⁾

C. d.

Przez pół roku mieliśmy dwie służki. Jedna z nich — sprytna, nieco zepsuta przez miasto, Józia. Tej musieliśmy się strzec ciągle — miała jednak tę dobrą stronę, że lubiła korzystać i nawet nadużywać urlopów. Pomimo swego sprytu nie domyśliła się niczego, nawet stosunku serdecznego, jaki nas łączył z towarzyszem Rożnowskim, do którego przy służbie zawsze mówiłem nieco protekcyjnie. Wobec tego Józia uważała go za równego sobie.

Pewnego razu, gdyśmy z żoną wyjechali do Warszawy, zostawiliśmy Rożnowskiego w mieszkaniu na gospodarce, Józia zaś daliśmy pieniądze na obiady dla niej i Rożnowskiego — czyli pana Karola, jak się tam nazywał — na czas naszej nieobecności.

Sądziłem, że Józia skorzysta z tego czasu, by

wylatać się po mieście, że więc Rożnowski będzie miał możliwość pracować. Okazało się jednak, że sprytna Józia zagięła parol na p. Karola i rozpoczęła z nim flirt.

Gdy dała mu obiad, przyszła do pokoju, usiadła przy nim, odgrywając rolę gospodyni. Żartowała z p. Karola, który jej się wydał nieśmiałym.

— Pan zapewne przy nich — mówiła do niego — z wielkiej nieśmiałości nie dojada przy obiadach. Niechże pan teraz je dobrze. Nie trzeba ich żałować, mają dosyć — uświadamiała p. Karola, który się wściekał z takiego obrotu sprawy.

Znacznie mniej uświadomioną była druga nasza służąca, Władzia, która zastąpiła Józję. Ta była cicha, spokojna dziewczyna, zahukana i nieśmiała. Gdy spotkała tu raz ludzkie i łagodne obejście, przywiązała się ogromnie do mojej żony. Natomiast miała złe strony — umiała czytać i nie chciała, pomimo propozycji, jej czynionych, korzystać z urlopów. Przy Władzi chowaliśmy skrzętnie wszystkie nielegalne druki. Przy niej aresztowano nas. Biedna dziewczyna zanosila się od płaczu. W głowie jej nie mogło się pomieścić, że mogą zabrać i panią domu.

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe”
Tom II str. 131—134.

Jeszcze o nowej pisowni

Jeszcze jeden głos protestu odzywa się przeciwko nowej pisowni. Oto nowopowstałe pismo „Feniks”, miesięcznik poświęcony kulturze wewnętrznej, filozofii przyrody i twórczej syntezie ideowej, zamieszcza od redakcji następujące oświadczenie:

„Nie posługujemy się i nie będziemy się posługiwali ostatnio przyjętą pisownią, gdyż zuboża ona i wypacza piękną polską mowę.

Zwłaszcza jako filozofom nie zależy nam wcale na kontakcie z jakimś *Nieznany*, jakkolwiek nic nie mamy przeciwko kontaktowi z *Nieznaniem*. Jako literaci nie możemy się zgodzić na passus:

„Samotność! — Cóż po ludziach, *czym* śpiewak dla ludzi?”

Możność uczynienia tych uwag zawdzięczamy Profesorowi Pigoniowi, któremu składamy w tym miejscu — słowa serdecznej podzięk.

Redakcja.“

Jakież trafne określenie nowej pisowni.

Istotnie zuboża ona i wypacza piękną mowę polską. Już sam pomysł zmiany ortografii polskiej, jaka była dotychczas, z taką logiką i ze znajomością ducha języka opracowanej przez Akademię Umiejętności, a podanej w podręczniku Łosia, jest prawdziwie czynem herostratesowym. Żadnej pil-

nej potrzeby takiej zmiany nikt nie odczuwał. Pisownia ta była powszechnie przyjęta, łatwa do opanowania, zarówno dla uczącej się młodzieży, jak i dla cudzoziemców. Miała bogactwo form dla ścisłego i zrozumiałego wypowiadania myśli, a nie była przeładowana zbyt wielkimi formami, paragrafami i wyjątkami, od których roi się w nowej pisowni.

Jakkolwiek pomysł zmiany pisowni był niestety, to wykonanie tego pomysłu, dokonane przez jakiś komitet ortograficzny, pod przewodnictwem prof. dr. Nitscha, zakrawa na złośliwy zamach na logikę polskiej pisowni. Ma się wrażenie, że osławionej tej reformy dokonali ludzie, którzy tyle mieli wspólnego z duchem języka, i z wyczuciem właściwości jego, co ortografja nazwiska przewodniczącego prof. Nitscha z zasadą pisowni polskiej.

Reformy pisowni możliwie idealnie mogłoby dokonać grono literatów, znanych jak najszerszemu ogółowi, jako mistrzów słowa, do wyboru których nie od rzeczy byłoby zastosowanie rasizmu hitlerowskiego.

Nie dziwnego, że grupa filozofów polskich nie chce mieć kontaktu z *Nieznany*, jakkolwiek chce mieć kontakt z *Nieznaniem*.

Tak absurdalnie wygląda zdanie napisane według najnowszej pisowni.

W. P.

— Pana, jak pana — powtarzała z płaczem, ale po co panią zabierać?

Swoją drogą muszę przyznać, że służąca, nie wtajemniczona w interes, jest ogromnym ciężarem w drukarni. Okoliczność ta wymagała ustawicznej czujności, ciągłego pilnowania każdego poruszenia sługi. Cały ten ciężar spadał na barki gospodyni domu — mojej żony, która od odwili, gdy służąca wchodziła do „pokoju”, nie odstępowała jej ani na krok. W rzadkich chwilach, gdy żona wychodziła z domu, zastępowałem ją w tym obowiązku i przenosiłem swą pisaninę lub siadałem z książką w ręku w pokoju stołowym.

Zaraz po rannej herbacie ja z Karolem wynosiliśmy się do gabinetu, do roboty. Robota nasza polegała na pisaniu, składaniu i odbijaniu na maszynie. Pierwsze należało do mnie, drugie do Rożnowskiego, trzecie było naszą wspólną funkcją. Urządzaliśmy się w ten sposób, że od chwili, gdy robota nad numerem „Robotnika” została rozpoczęta, nie przerywaliśmy jej, dopóki nie została skończona. Dwunasto-stronicowy numer kosztował nas zwykle 15—16 dni pracy, pracy dosyć uciążliwej,

trwającej przeciętnie 9—11 godzin dziennie.

Środki nasze techniczne składały się z pewnej ilości czcionek. Petitu mieliśmy coś na dwie i coś stronicę i garmondu na sześć. Oprócz tego pewną ilość liter tytułowych oraz tłustego petitu i garmondu. Mieściło się to w kasztach i w związanych stronicach, pozostałych z dawniejszej roboty, — kaszty i stronice leżały w szafce i otomanie.

Pozatem w szafce stała maszynka drukarska angielskiego systemu „Model-Press”. Maszynka niewielka, ważąca coś około 7 pudów, z ramą małą, mieszczącą zaledwie jedną stronicę „Robotnika”. I taka właśnie maszynka, używana zagranicą, w krajach z cywilizowanymi prawami dla słowa drukowanego, jedynie do odbijania niewielkich ogłoszeń i biletów wizytowych, — taka maszynka stanowiła nadzwyczajny postęp w porównaniu z przed P.P.S-ową techniką drukarską w organizacjach rewolucyjnych pod caratem.

Na maszynie, jak powiedziałem, można było odbijać odrazu tylko jedną stronicę naszego pisma i dopiero po odbiciu jednej można było przystąpić do następnej. W ciągu jednej godziny odbijaliśmy

Z Polski i ze świata

Polska. P. Prezydent Mościcki w obecności min. Świętosławskiego i szefa kancelarii Łepkowski, przyjął w Gdyni delegację od ks. metrop. Sapiehy. Po zakończeniu audjencji został wydany komunikat oficjalny.

Komunikat ten przedstawia sprawę w ten sposób, że ks. Sapieha znalazł się w kolizji nie tylko z wolą p. Prezydenta i rządu, ale i z Watykanem.

O tekście listu ks. metropolity Sapiehy, który spowodował nowe zaostżenia konfliktu wawelskiego, krążą w sferach politycznych najrozmaitsze pogłoski. Mówią między innymi, że pismo to zawierało wprawdzie treść ustaloną w rozmowach nuncjusza papieskiego z przedstawicielami rządu, ale oprócz tego zawierało polemikę z poprzednimi oświadczeniami najwyższych czynników państwa. Zatem list nie zawierał należytej satysfakcji dla Majestatu Rzplitej i uczuć narodu.

W ten sposób sprawa polubownego załatwienia sprawy z krakowskim metropolitą spełzła na niczem. Stoimy dziś — po dwóch tygodniach układow — w tym samym miejscu, w którym staliśmy 26 czerwca.

Chiny. Wojska japońskie, odbywające ćwiczenia w Lukaziac w odległości 70 klm. na zachód od

Pekinu zostały zaatakowane przez wojska chińskie i ostrzeliwane ogniem armatnim. Walka trwała przez całą noc. Po stronie chińskiej było 200 zabitych i rannych, a po stronie japońskiej zaledwie 10-ciu, w tem dwóch oficerów.

Wojska chińskie poddały się, wywiesiwszy białą flagę. Incydent ten o mało, że nie pociągnął za sobą wojny. Doszło jednak do porozumienia pomiędzy przedstawicielami rady politycznej chińskiej, a dowództwem garnizonu japońskiego. Działania wojenne przerwano i wojska nieprzyjacielskie wycofały się na wyznaczone punkty.

Hiszpanja. Wojna domowa w Hiszpanji trwa i daleko jest jeszcze do jej zakończenia. Rządowcy wierzą w swoje zwycięstwo i ani myślą o poddaniu. Nie chcą nawet ugody z powstańcami, gdyż są przekonani, że gen. Franco, czy wcześniej, czy później wojnę przegra.

Gen. Franco otrzymuje w dalszym ciągu pomoc z Włoch i Niemiec, (choć te ostatnie straciły już zapal) i jest tylko narzędziem polityki Mussoliniego.

Wojna więc trwa. Toczą się walki ze zmienieniem szczęściem. Powstańcy zdobyli Bilbao i osłabili nieco rządowców, ale to nie zmieniło sytuacji,

od 300 do 400 egzemplarzy. Szybkość zależała głównie od tego, czy można było w danej chwili sprawiać więcej hałasu, czy nie. W celu zmniejszenia hałasu maszynka była wszędzie, gdzie się różne jej części stykały przy pracy, oklejona gumą, rzemykami i sukrem. I raz po raz trzeba było przerywać robotę, by to lub owo w niej naprawić — przykręcić śrubkę, dolać oliwy na osie, przykleić pasek jakiegokolwiek materiału zamiast tego, który odleciał przy robocie. Co pięćdziesiąt egzemplarzy trzeba było rozsmarować farbę na talarzu i baczyć przytem, by farby nie było za dużo, bo w tym wypadku arkusiki papieru, złożone po odbiciu jeden na drugim, ogromnie się brudziły i druk stawał się nieczytelny. Gdy, przeciwnie, brało się farby za mało, to przy małej presji, jaką rozwinać można było przy tym systemie drukarskim, druk wychodził blado, co na petitowych osobliwie stronicach czyniło druk równie niedogodnym do czytania i niewyraźnym, szczególnie dla ludzi, nieprzyzwyczajonych do czytania, a ci przecie stanowili większość czytelników naszego pisma.

Licząc więc wszystkie przerwy w produkcji, na każdą godzinę pracy wypadało przeciętnie 250—280

egzemplarzy. A że biliśmy wówczas 1900 egzemplarzy pisma, więc samo odbijanie jednej stronicy zajmowało nam 8 godzin pracy. Gdy się zaś doliczy czas, zużyty na przygotowanie do pracy, zabicie stronicy w ramę, zrobienie korekty i wreszcie usunięcie śladów roboty, będziemy mieli 9 co najmniej godzin tańca koło maszynki dla odbicia jednej stronicy „Robotnika”. Była to nasza dzienna produkcja.

Co się tyczy hałasu, sprawianego przez robotę, to przy ostrożnem odbijaniu, gdy się niejako trzymało w garści całą maszynkę i zwracało uwagę na najmniejsze jej kaprysy, największy hałas sprawiała czynność brania z kupy papieru jednego arkusika w celu położenia go na maszynkę. Szelest papieru — oto najgłośniejsza procedura! Nic dziwnego, że w czasie samej roboty służąca z nieodstępną od niej moją żoną mogły sprzątać w sąsiednim pokoju, nie słysząc z gabinetu-drukarni żadnego podejrzanego szmeru.

Muszę jednak przyznać, że odbijanie należało do najprzykrzejszych, najnudniejszych robót, jakie znam.

Chwytasz arkusik papieru, przymierzasz go tak,

gdyż wojska rządowe na wszystkich frontach podejmują skutecznie ataki i zwyciężają.

Wojna hiszpańska może łatwo się stać powodem wojny światowej, a to dlatego, że biorą w niej udział największe mocarstwa (Włochy, Niemcy, Rosja Sowiecka i inne). Mały zatarg może więc rozpaść gwałtowną pożogę wojenną. I tego się trzeba obawiać.

Istnieje t. zw. komitet nieinterwencji (nie mieszania się do wojny), do którego należy większość państw europejskich. Chodzi o to, żeby nie dopuszczać na teren Hiszpanji ani obcych wojsk, ani broni. Były nawet projekty wycofania sił obcych, walczących w Hiszpanji, okazało się to jednak niewykonalne.

Dziś mówi się tylko o kontroli brzegów mórz hiszpańskich. Tymczasem Niemcy i Włochy, chcąc mieć wolną rękę i pomagać gen. Franco, wycofują się z komitetu nieinterwencji, który bez ich udziału nie może istnieć, gdyż spowodowałoby to niechybny zatarg między państwami, które sprawują kontrolę, a tymi, które Hiszpanom pomagają (Niemcy, Włochy). Dlatego też Anglja i Francja, chcąc utrzymać spokój w Europie, opracowały plan kontroli i nie chcą zgodzić się na wycofanie Włoch i Niemiec z komitetu. Sprawa kontroli jest nierozstrzygnięta. Anglja grozi. Wysłała na morze Śródziemne grupę okrętów wojennych, chcąc w ten sposób zmusić Mussoliniego i Hitlera do zgody. To samo zrobiła Francja.

Celem rozważenia szczegółów obu spornych propozycji — francusko-brytyjskiej i niemiecko-włoskiej — oraz wypracowania zaleceń, które byłyby następnie przedłożone plenum komitetu nieinterwencji, utworzone zostanie, być może, coś w rodzaju komitetu trzech. Myśl powołania takiego komitetu trzech znajduje coraz więcej zwolenników. — Do komitetu takiego miałyby być powołane państwa całkowicie nie zainteresowane w konflikcie hiszpańskim. W dobrze poinformowanych kołach angielskich twierdzą, że przewodnictwo w komitecie objęłaby Polska, a w skład komitetu weszłyby jeszcze Grecja i jedno z państw skandynawskich.

Generał Franco jakoby wystosował do premjera portugalskiego niezwykle dokument, w którym oświadczył, że czuje się rozczarowany stanowiskiem rządu włoskiego wobec Hiszpanji, gdyż istotne zamiary Mussoliniego mają na celu zmianę ukształtowania się stosunków międzynarodowych w zachodniej części morza Śródziemnego i ustanowienie wpływów włoskich na półwyspie Iberyjskim, co stoi w sprzeczności z zamiarami generała Franco odrodzenia narodowego Hiszpanji. Przewiduje on możliwość załamania się w niedługiej przyszłości dotychczasowej współpracy z Rzymem. Gen. Franco widzi, że Hiszpanja liczyć może tylko na współpracę z Wielką Brytanią, jako jedynym mocarstwem, zdolnym do udzielenia Hiszpanji pomocy, bez dążenia do zmian w ukształtowaniu się stosunków międzynarodowych i bez szkody dla Hiszpanji.

by upadł akurat w odpowiednim miejscu naprzeciw czcionek; przyciskasz rączkę maszynki — kłopot Paszcza się zamknęła, papier dotknął się do czcionek, wałki pobiegły na talerz; podejmujesz rączkę do góry — paszcza się otworzyła, odkładasz zadrukowaną stronę na lewo i znowu dalej w kółko. I gdyby nie było żadnych przeszkód, gdyby można było nie zwracać uwagi ani na hałas, sprawiany przez maszynę, ani na to, co się w sąsiednich pokojach dzieje, gdyby można było zlać się niejako z tą maszynką, zastosować się zupełnie do jej poruszeń i kłapać sobie spokojnie, myśląc o czym innym. Ba! zapomniałeś się, a już słyszysz okrzyk towarzysza pracy, który dłubie przy kaszcie.

— Cholera! Maszyna zanadto huczy! Może podlać oliwy?

Albo słyszysz ostrzegawcze nucenie żony, co oznaczało, że służąca jest w pokojach, że należy bić ciszej, ostrożniej obchodzić się z kapryśną maszyną.

Karolek, gdy pracował przy maszynie, lubił pogawędzić, pożartować; co do mnie — zawsze byłem zły i milczący, gdy dotykałem żelaznej, chłodnej rączki maszyny. Niecierpliwem okiem rzucałem

spojrzenia na powoli zmniejszającą się kupę papieru po prawej stronie — papieru, który jeszcze przez maszynę tego dnia przejść musiał, złościłem się na każdą przeszkodę, co mnie zmuszała do uważniejszego traktowania klekoczącej maszynki.

Maszynka wysoka była dwie trzecie metra, szerokość jej była znacznie mniejszą — nie więcej nad trzecią część metra. Z łatwością więc wchodziła do niskiej szafki, której ścianki mogły być wyjmowane przy robocie i wkładane po skończeniu pracy. Jeden człowiek nie mógł podnieść maszynki i w razie konieczności przenoszenia jej z miejsca na miejsce trzeba było do niej dwóch ludzi. Gdy zaś był przy niej tylko jeden człowiek, musiał ją przesuwać, podnosząc skolei to jeden, to drugi koniec maszynki. Przy przenosinach i przewożeniu z mieszkania do mieszkania, lub zmianie miasta, maszynkę rozbierano na części różnej wielkości — największą była podstawa, ważąca połowę wagi całej maszynki, — pakowano do koszów, zapelniano puste miejsca sianem lub pościelą i jazda w świat.

C. d. n.

Podział Palestyny

Skończyła się niedawno ważność mandatu, który z ramienia Ligi Narodów sprawowała nad Palestyną Wielka Brytania. Obecnie specjalnie wyłoniona angielska t. zw. Komisja Królewska po długich rozważaniach przedłożyła rządowi plan podziału Palestyny na dwa suwerenne niepodległe państwa: arabskie, składające się z Transjordanii i części Palestyny, odstąpionej Arabom oraz żydowskie, na które złożą się obszary Palestyny, odstąpione Żydom. Oba państwa będą miały swych przedstawicieli w Lidze Narodów. Poza tem ma być ukonstytuowany nowy mandat dla wykonania obowiązku opieki nad miejscami świętymi w Jerozolimie i Betleem, któreby miały poręczony wolny i bezpieczny dostęp dla całego świata. To trzecie terytorjum będzie obsadzone przez Anglików i obejmować będzie obszar od określonego punktu na północ od Jerozolimy aż do określonego punktu na południe od Betleem z dostępem do morza przez korytarz, ciągnący się od Jerozolimy do Jaffy. Władza mandatowa będzie się również opiekowała miejscami świętymi — Nazaretem i jeziorem Genezaret.

Rząd angielski w ogłoszonej deklaracji polity-

cznej akceptuje zalecenia Komisji Królewskiej na podstawie podziału Palestyny.

Żydzi, podobnie jak i Arabowie ustosunkowali się do tego planu negatywnie. Według tych pierwszych obszar wyznaczony na państwo żydowskie jest zbyt mały i domagać się oni będą prawdopodobnie przyznania im obszarów pustynnych na południu Palestyny, graniczących z Kanałem Suezkim.

Ze strony arabskiej zadowoleni są z projektu przeważnie ci, którzy mają grunty po stronie żydowskiej, — uważają, że zarobiliby dobrze na wykupie tych ziem przez Żydów.

Sprawa podziału Palestyny zostanie załatwiona przez Ligę Narodów we wrześniu i wtedy do tej ciekawej sprawy powrócimy. Godzi się jednak zaznaczyć, że w państwie żydowskim jako takim Żydzi, rozsiani po różnych państwach jako mniejszości narodowe znajdą niewątpliwie poważną obronę.

Od siebie musimy zaznaczyć, że wskrzeszenie państwa żydowskiego po upływie blisko dwudziestu stuleci, jest dziełem epokowym i znamieniem czasu.

A.

Zaostrzenie konfliktu wawelskiego

„Kurjer Poranny“, kierowany obecnie przez przedstawicieli Związku młodych narodowców, ogłasza niezwykle znamienity komentarz do komunikatu urzędowego pod tytułem: „Nowe zuchwalstwo metropolity Sapiehy“.

Oto jego brzmienie:

Komunikat urzędowy ustala fakt nowego, niesłychanego zuchwalstwa metropolity krakowskiego, który zaślepiony pychą i zarozumiałością brnie dalej na drodze warcholstwa i buntu. Metropolita krakowski buntuje się bowiem nie tylko wobec zwierzchniej władzy w Rzeczypospolitej, nie tylko wobec rządu polskiego, ale również ignoruje i lekceważy zalecenia przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Warszawie, nuncjusza ks. mgr. Cortesi, który, rozumiejąc szkodliwość występku kroku księcia Sapiehy, starał się zrobić wszystko, by w porozumieniu z min. Beckiem „znaleźć godny sposób załatwienia sprawy“.

Nie omylimy się twierdząc, że ks. mgr. Cortesi działał w tym wypadku zgodnie ze stanowczymi instrukcjami Watykanu, gdzie gorszące zachowanie się biskupa krakowskiego wywołało niezadowolenie

i oburzenie. Zrozumiano tam bowiem dobrze, ile szkody sprawie kościoła przyniósł szaleńczy krok metropolity, którego niepohamowany, samowolny charakter dobrze zresztą znany jest od najgorszej strony najwyższym autorytetom watykańskim. Należy tu dodać, że obecny nuncjusz papieski, mimo, iż od kilkunastu zaledwie tygodni przebywa w Polsce, okazał więcej zrozumienia dla uczuć narodu polskiego, niż biskup, noszący znane rodowe nazwisko polskie.

Odrzucając zuchwale sposób załatwienia sprawy, ustalony przez nuncjusza, po jego porozumieniu się z rządem polskim, książę Sapieha wziął na swoje grzeszne sumienie odpowiedzialność za przewlekanie i zaostrzanie zatargu, przez niego zresztą haniebnie wywołanego. Widocznie książę Sapieha, względnie siły, jakie go otaczają, nie chce dopuścić do zażegnania konfliktu. Pragnie walki. Chce postawić w swej pysze na swoim.

Ten fakt należy ściśle ustalić, gdy sprawa znalazła się znowu w rękach Rządu, który w przeciwieństwie do krakowskiego karmazyna wykazał tyle dobrej woli i gotowości do godnego zlikwidowania

wania sprawy.

Nie przesądzając sprawy dalszego jej przebiegu, należy stwierdzić, że kompromitujące widowisko, jakie daje książę Sapieha trwa już zbyt długo. Biskup, buntujący się przeciw władzy państwowej, kpiący sobie z urzędowych i duchownych organów watykańskich nie jest godzien piastowania stanowiska, na jakie został swego czasu powołany“.

Ulgowe przejazdy dla dzieci od 13 do 23 lipca za ósmą część taryfy normalnej

Wzorem lat ubiegłych, Polskie Koleje Państwowe wprowadzają i w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13 — 23 lipca b. r. każda osoba dorosła, posiadająca normalny, bądź ulgowy bilet kolejowy, ma prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5-ro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie jedną ósmą część taryfy normalnej.

Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych władze kolejowe motywują następująco: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągu.

Oczywiście opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczane samopas, często kończyły swoją wędrówkę w komisariacie policji. Wprowadzenie opłaty, choć tak nikłej, zapobiegnie w tym roku niepożądanym objawom włóczęgostwa wśród młodocianych.

Do walki z barbarzyństwem

Grono profesorów ogłosiło następującą odezwę:

Pogromy w Brześciu i Częstochowie — to ostatnie przejawy zbrodniczej akcji, prowadzonej na różnych terenach. Społeczeństwo polskie zbyt długo zachowuje milczenie w tej sprawie, która nie może być obojętna dla wszystkich, którzy dbają o poziom życia społecznego i kulturalnego w Polsce i o jej przyszłość.

Pastwienie się nad bezbronną najuboższą ludnością żydowską, niszczenie i rabowanie warszta-

tów pracy drobnych rzemieślników, bicie i prześladowanie koleżanek i kolegów na wyższych uczelniach, uchwały różnych stowarzyszeń, usuwające kolegów — żydów — oto długi szereg faktów, poprzedzających Brześć i Częstochowę.

Akcja pogromowa przypomina starszej części społeczeństwa dobrze jej znane z czasów carskich metody, stosowane przez czynniki skrajnie reakcyjne w walce z demokratycznymi. — Obecnie antysemityzm posługuje się szerszym zakresem środków i zapożyczonym hasłem rasizmu. Istota rzeczy jednak pozostaje ta sama.

Hańbą jest, że akcja pogromowa jest realizowana w niepodległej Polsce. Hańbą ta spadnie na całe społeczeństwo polskie, jeżeli nie postawi ono tamy zbrodniczemu działaniu i szerzeniu hasła, które to działanie prowokują.

Społeczeństwo polskie, pod grozą upodlenia młodzieży, sprowadzenia życia społecznego do poziomu barbarzyństwa, upadku kultury, a więc wobec zagrożenia najistotniejszych wartości zbiorowego życia w Polsce, musi zmobilizować wszystkie swe siły do przeciwstawienia się rozpoczętej akcji.

W imię najszczytniejszych tradycji narodu polskiego, w imię demokratycznych idei wolności, którym zawdzięczamy odzyskanie niepodległego bytu naszej Ojczyzny, wzywamy tych wszystkich, którym drogie są te idee, aby podjęli walkę z zalewem obcego duchowi polskiemu barbarzyństwa.

St. Bukowiecki (prezes Prokuratury Generalnej), dr. Burdecki, J. Ciagliński, prof. St. Czarnowski, dyr. Czerwiewski, prof. Dobrowolski, dr. Fleszarowa (senat.), prof. Gumpłowicz, prof. Tadeusz Kotarbiński, K. Krajewska, dr. Kreczmar, inż. Kruszewski, St. Kudelska (senat), doc. dr. Mannteuffel, Anna Nałkowska, H. Nałkowska, doc. dr. Ossowska, dr. Z. Podkowińska, J. Pruchnik, W. Rogowicz, dr. K. Sowaeki, W. Szumański, prof. Wałek-Czarnocki, I. Wasiutyński, doc. dr. Zahorska, dr. T. Żebrowski.

Z ostatniej chwili

Już przed samym zamknięciem numeru doszła do nas żałobna wiadomość o zgonie ś. p. prof. Józefa Ujejskiego, wiceministra Oświaty. Zmarły był profesorem historii literatury polskiej na U. J. P. Był wybitnym uczonym, wydał cały szereg prac naukowych, ale nadewszystko był człowiekiem prawego charakteru i idealistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Pozatem miał w sobie to, co zwykliśmy określać mianem europejskości.

K. Wojciechowski pisze o nim w wspomnieniu pośmiertnym w „Robotniku“, że zachęcał do czynów (w duchu braterstwa — przyp. red.), przestrzegał przed zakłamaniami pobielanych grobów“.

Cześć Jego pamięci!